

DAVID EVANS

Universytet Queen's w Belfa cie

OLIMPIADA FILOZOFICZNA I FILOZOFIA

1. Istnieje cisty zwi zek pomi dzy metafizylozofi , epistemologi , filozofi edukacji i filozoficzn refleksj nad praktyk pedagogiczn . Moja perspektywa rozkłada przed nami przypuszczalnie podobny wachlarz pyta i obaw, ale te chyba zupełnie przeciwny punkt widzenia na do wiadzenie nauczania. Przede wszystkim chciałbym powiedzie tu o naturze samej filozofii, jej zwi zkach z przyległymi dziedzinami i jej od nich odr bno ci - to cz metafizylozoficzna. Po drugie, chciałbym na podstawie tych refleksji i własnych do wiadcze pedagogicznych powiedzie co na temat, który mnie dzi najbardziej zajmuje - formy i tre ci esejów pisanych przez młodzie podczas Olimpiad Filozoficznych.

Jest jeszcze jeden zwi zek pomi dzy obiema cz ciami mojej prezentacji. Pierwsza jej cz - metafizylozoficzna - ma za podstaw mój odczyt wygłoszony w Helsinkach w 2005 roku, podczas konferencji o metafizylozofii. Konferencja ta stanowiła tło dla dorocznych obrad Komisji Nadzoruj cej FISP, goszcz cej w tym roku na Uniwersytecie Helsi - skim. FISP jest - o czym wszyscy wiemy z dyskusji odbywaj cych si w ostatnich dniach - organizacj , pod której auspicjami organizowane s Mi dzynarodowe Olimpiady Filozoficzne. Jest wi c szczególnie wła - ciwym, aby przywoła dzi refleksje metafizylozoficzne zaprezentowane wówczas przez przedstawicieli FISP, by towarzyszyły one naszym re - fleksjom wokół Olimpiad.

Czy filozofia, współpracuj c z innymi dziedzinami, mo e zachowa odr bn to samo ? Po ród nauczycieli brytyjskich jest takie słynne, nieco cyniczne powiedzenie: „Ci, którzy nie potrafi niczego *robi* ucz , a ci, którzy nie potrafi *uczy* , ucz nauczycieli”. Mo na by i w ten sposób dalej: „Ci, którzy nie potrafi nawet *uczy* nauczycieli, uprawiaj filozofi edukacji”. W podobnym duchu niektórzy filozofowie

mogliby powiedzieć, że ci, którzy nie potrafili tworzyć filozofii, tworzą metafizykę. To ostatnie nie byłoby jednak prawdą (jak zresztą prawdopodobnie nie są ni pozostałe twierdzenia!). Niektórzy filozofowie cofają się przed bezpośrednią refleksją nad naturą swojej dziedziny. Wiąże się jednak rozpoznaje silnie samo wiadomo i autorefleksyjną naturę swojego intelektualnego zajęcia. Nie wyobrażam sobie filozofa o naprawdę dużym znaczeniu, który nie rozwinąłby szerokiego, pogłębionego komentarza o tym, czym zajmuje się jako *filozof*.

Zacznijmy od trzech doniosłych postaci z historii filozofii. Platon, Kant i Wittgenstein - różni od siebie filozofowie z różnych okresów, reprezentanci naszego przedmiotu, którzy zasługują wyjątkowo na najwyższy szacunek.

Platon dużym miejscem poświęcił problemowi pozycji filozofa w społeczeństwie - kim jest i kim być powinien. Jego najbardziej znana i najbardziej kontrowersyjna propozycja dla filozofów stanowi samo serce *Państwa*.

„Jak długo albo miło nicy m droci nie b d mieli w państwach władzy królewskiej, albo ci dzisiaj tak zwani królowie i władcy nie zaczęli się w m droci kochać uczciwie i należycie, i pokąd to się w jedno nie zleje - wpływ polityczny i umiłowanie m droci - a tym licznym naturom, które dziś idą osobno, wyjątkowo tylko jednym albo wyjątkowo drugim torem, drogi się nie odetnie, tak długo nie ma sposobu, aby zło ustało, nie ma ratunku dla państwa, a uważam to i dla rodu ludzkiego” (473 d)¹.

Te poruszające słowa są już tak znane filozofom, że istnieje niebezpieczeństwo zrutynizowanej, nijakiej na nie odpowiedzi. Musimy dobrze rozpoznać, jak bardzo kontrowersyjne były te słowa w epoce Platona, jak wielkie wyzwanie niosły - i że tak pozostało aż do naszej epoki. Platon przede wszystkim ubolewa nad rozwojem filozofii i politycznego przywództwa. W naszej współczesnej kulturze akademickiej ten rozdział jest praktycznie całkowity - i wygląda na to, że tak pozostanie.

¹ Platon: *Państwo*, przeł. W. Witwicki. K. ty 2003.

Immanuel Kant równie po wi cił du cz refleksji przeszło ci, tera niejszo ci i przyszło ci filozofii. To prawda, kto mógłby spyta : ale co jeszcze *zrobił*? Ale w samej swej istocie Kant te jest rewolucyjny. Jednoczesne ci głe rysowanie przyszłych perspektyw metafizyki i bezustanne pomniejszanie jej znaczenia s w cało ci tak słynne, jak powy szy cytat z Platona. Oto dwie wersje Kantowskiego twierdzenia z *Krytyki czystego rozumu*².

*„Z tej dedukcji naszej władzy poznawania a priori wypada jednak e w pierwszej cz ci metafizyki wynik dziwny i na pozór bardzo szkodliwy dla całego zadania, którym zajmuje si jej cz druga. Mianowicie to, e przy pomocy tej władzy nigdy nie mo emy wyj poza granice mo liwego do wiadczenia, co jest przecie wła nie najistotniejsz spraw dla tej nauki” (B XIX)*².

Pó niej, wyja niwszy szczegółowo t omyln , ale nieuniknion drog metafizyki, Kant konkluduje:

„Nie tylko było potrzebne prze ledzi t cał , jakkolwiek czcz , prac rozumu spekulatywnego w sposób wyczerpuj cy a do jego pierwszych ródeł, lecz nadto - poniewa pozór dialektyczny jest nie tylko zwodniczy w swych s dach, lecz i pon tny w zainteresowaniu, jakie si ma tutaj dla tych s dów (...) było wskazane niejako sporz dzi w sposób wyczerpuj cy akta tego procesu i zło y je w archiwum rozumu ludzkiego dla zapobie enia w przyszło ci bł dom podobnego rodzaju” (A703-4/B731-2).

W ci gu całego swojego ycia Ludwig Wittgenstein to upominał si o filozofi , to stwierdzał, e jego upominanie si nie miało sensu. Potem powracał jednak do niego, czynił podobne co wcze niej stwierdzenia - i tak bez ustanku. Nigdy nie przestał by filozofem. U szczytu swojej aktywno ci filozoficznej Wittgenstein napisał:

²L Kant: *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden. Warszawa, 1986.

"Filozofowie mają nieustająco przed oczyma tę metodę nauk, w której nie stawia się im pytania i odpowiada na nie w taki sam sposób, jak czyni to nauka. Skłonność ta jest prawdziwym źródłem metafizyki i prowadzi filozofa w całkowitą ciemność" ³.

Przywołuj te fragmenty jak *hors d'oeuvre*, albo chociaż jako przystawki do mojej własnej, lekkiej intelektualnej strawy. Bez wątpienia stawiają one wielkie wyzwanie nie tylko to, co sam rozwinę, komentując je. Niemniej chciałbym zmierzać w odwrotnym nie tylko kierunku, rysując bardziej trzeźwą wizję, oszacowując, jakiego intelektualnego wkładu w życie może na najbliższe dni oczekiwać od filozofii dzisiaj i jutro.

2. Jednym z podejść do twierdzeń wielkich filozofów jest ułożenie ich w okolicznościach historycznych. Okoliczności te zwykle w różnym stopniu zakłócały pracę filozofa i dlatego - podając tę linię analizy - odpowiedź na pytanie filozofa może na odpowiednio udurowienia. Możemy tu przywołać okrucieństwo Wojny Peloponeskiej, z ukoronowaniem w postaci egzekucji Sokratesa, zastąpienie religii instytucjonalnej w siedemnastowiecznej Europie wiekiem racjonalizmem, wreszcie zamęt ogólnowiatowego konfliktu, którego się od drugiej do piątej dekady XX wieku, w którym Wittgenstein jako człowiek aktywnie uczestniczył.

Wolałbym jednak nie odnosić się do tej historycznej analizy. Bez względu na czasy, w których przyszło im żyć, byli to wielcy filozofowie i wielcy intelektualiści. W podejściu do ich idei powinna zatem dominować perspektywa filozoficzna. Tematem przewodnim cytowanych ustępów i dlatego też zadaniem tych filozofów jest namacalne niezadowolenie z filozofii jako jednej z *modi* aktywności intelektu. Czasem próbuję dać moim studentom posmakować tej troski. Oni potrafią czytać przedmowy Kanta, z ich nostalgią za skandalicznie nieproduktywnością metafizyki. A wy? Pytam moich studentów: jak usprawiedliwiacie swój wybór studiów przyjaźniom, z którymi spotykacie się w barze - nieznanym z filozofii? Jaki jest cel i sens waszych studiów? Jaki zrobiono postępy i na co może liczyć w przyszłości?

³L. Wittgenstein: *Niebieski i brązowy zeszyt*, przeł. A. Liszyc, Ł. Sommer. Warszawa 1998.

To jest oczywiście bardzo niebezpieczne. Ci studenci nie są w żadnym sposobie zmuszeni do studiowania filozofii. W Wielkiej Brytanii nie jest do tego przypisana żadna ścieżka kariery - nawet kariery nauczyciela filozofii w szkole średniej. Inne przedmioty obiecują atrakcyjniejsze drogi zawodowe i lepsze perspektywy finansowe. Na wydziałach filozofii musimy dbać o nabór, aby w ogóle się utrzymać. Oczywiście więc sugerowanie studentom, że również intelektualnie mogliby wyjść lepiej, wybierając inną drogę, musi być samobójczym szaleństwem.

Rozważmy kontekst, w którym moglibyśmy szukać współpracy z innymi dziedzinami akademickimi. Myślimy o prowadzeniu kursów z etyki lekarskiej, logiki rachunkowej i teorii edukacji. W tych wypadkach filozof jest odpowiedzialny za intelektualną wartość współpracy, nie-filozof za jej odpowiedni dla danej dziedziny, użyteczny wymiar. Czy powinniśmy zatem podjąć się instytucjonalnego obowiązku nauczania etyki biznesu, jeśli po tym przedsięwzięciu moglibyśmy przekonać nas, że dziedzina biznesu jest zepsuta do szpiku kości? Znowu filozoficzne skrupuły, natury czysto intelektualnej i akademickiej, mogłyby odsunąć filozofów od pracy, która odpowiada ich potrzebom.

Jest jeszcze głębszy problem. Filozofia jest odrębną dziedziną, mówi o niej współczesna terminologia, ma własną tożsamość akademicką. Ma przede wszystkim zaspokoić potrzeby swoich własnych studentów. Współpraca z innymi dyscyplinami nie czyni temu szkody, a przeciwnie, może przynieść korzyści. Ale jeśli podamy za receptę przepisaną przez naszych trzech luminary, taka strategia raczej nie zadziała. Pokusa pójdzie za ich słowami i myśl jest zbyt silna. Jak więc pozostać prawdziwymi filozofami, zachowując jednocześnie filozofów jako opłacalne przedsięwzięcie?

3. Moja odpowiedź odnosi się do trzech kluczowych pomysłów: temat, metoda, tradycja. Po pierwsze, temat. *O czym* traktuje filozofia? O przedmiot filozofii możemy na prowadzić niekończące się spory. Zakres odpowiedzi obejmuje tak Kantowski tryad metafizyczny - Boga, wolność i nieśmiertelność - jak i bardziej surowe, ogólne sformułowania, takie jak „fundamentalne studium najwyższej rzeczywistości”. Angielski filozof G. E. Moore odpowiedział na pytanie o przedmiot filozofii wskazując na

woluminy na półkach biblioteki w Cambridge: „wszystko, co w tych ksiązkach”. To ostateczna definicja, ostensywna.

Filozofia jest z pewnością zainteresowana rzeczywistością, wiedzą, prawdą, dobrem i wszystkimi szczegółowymi kwestiami, wpływającymi bezpośrednio z tych fundamentalnych. Ale nawet taka lista nie wyznacza zamkniętego terytorium. Inni eksperci mają miasto, na nie wkracza. Czasem ci inni narzekają, że filozofowie w poszczególnych fragmentach nie trzymają się ściśle i szczegółowo, jakich wymagałyby ich duże, wszechobjemne aspiracje; w odpowiedzi filozofowie nie wykluczają swoich akademickich braci ze szczegółowych dociekań. Ale w pewnym kontekście filozofowie mogą zdefiniować swój temat bardziej specyficznie. Oto kilka przykładów:

- rzutowanie własności, np. „*quid*” Kripkego i „*grue*” Goodmana;
- nie ściśle rozróżnienie własności, np. bogaty/biedny, zdrowy/chory i ich znaczenie dla wiedzy i rzeczywistości;
- pomijanie aspektu przyszłości w podejmowaniu decyzji, i oczywisty tego irracjonalizm;
- dyskryminacja pośród potencjalnych beneficjentów i ofiar społeczeństwa jako wspólnoty interesu.

Wybrałem tych kilka tematów, ponieważ mają one specyficzne, filozoficzne odniesienie, ale także dlatego, ponieważ różni się między sobą, obejmując główne wymiary myślenia filozoficznego, w szczególności docierając do jego granic - faktu i wartości ich istnienia. Ale najważniejsze jest dla mnie to, że filozof, który chce pokazać, co filozofia rzeczywiście *robi*, może równie dobrze wybrać te i podobne tematy, co wielkie i abstrakcyjne refleksje o rzeczywistości, wiedzy, prawdzie i dobru.

Wybierając swoje zainteresowania, filozof nie powinien wstydzić się wybierać coś partykularnego albo szczegółowego. Musi natomiast być wiadomym przeciwnego zagrożenia, na jakie szczególnie narażeni są filozofowie analityczni. Jest to nawyk nadmiernej koncentracji na szczegółach, prowadzenia rzeczowej i głębokiej debaty w sprawach detali, kosztem odniesienia do szerszych tematów, w których społeczeństwo oczekuje od filozofa zajęcia stanowiska. Oto przykład. Kiedy Wittgenstein w ostatnich latach swojego życia powrócił do bezpośrednio zaj-

mowania się problemami wiedzy, wiary i pewności, było to zbawienne przypomnienie, że jego filozofia jest tym samym, czym była filozofia od czasów Platona i Kartezjusza. Wittgenstein podszedł do tych tematów po swojemu, kładąc duży nacisk na konkretne przykłady - ale wszystko miało zakorzenie w tradycyjnych, czyli filozoficznych pytaniach.

Po drugie, wróćmy do metody. Ciekawym jest, że podczas gdy filozofowie często twierdzą, że nie ma (i nie powinno być) rozdziału pomiędzy tym, co oni robią w ramach którejś z dziedzin szczegółowych a samymi dziedzinami, nie-filozofowie intuicyjnie rozpoznają różnicę pomiędzy swoim własnym podejściem a pozycją i stylem filozofów. Filozofowie mogą postrzegać się jako członków danej społeczności, powiedzmy lekarzy czy psychologów, teoretyków polityki lub literatury, lingwistów. Ale oni z kolei uważają filozofów za obcych - czasem przez szacunek dla ich osobnego wkładu, czasem aby trzymać się z daleka od filozofii, niebezpiecznie odciągając ich od głównego tematu. Przyczyna tego stanu rzeczy, moim zdaniem, w partykularnej i odrębnej metodzie filozofii - sercem tej metody jest dialektyka.

Słowo „dialektyka” oznaczało już wiele rzeczy, odkąd powstało w V wieku p.n.e. w Atenach. Jego reputacja zmieniała się, w miarę jak Platon, Arystoteles, Kant i jego następcy w nowożytnej filozofii niemieckiej i współczesnej filozofii języka zastanawiali się nad epistemologicznym znaczeniem metody Sokratejskiej. Ale tym, co na pewno wpłynęło na wszystkich tych filozofów, szczególnie dla nich lub nie, był niepowstrzymany sposób do kwestionowania, zadawania pytań, dyskusowania. Napięcie pomiędzy sprzecznymi punktami widzenia jest czymś, co zachwyca filozofa i wyobcowuje nie-filozofa. Inni intelektualiści po prostu argumentują i dążą do prawdy, filozof - jeżeli nie jest pewnym typem relatywisty, postmodernistycznym dekonstruktywistą albo radykalnym sceptykiem - ma w zasadzie ten sam cel. Ale cechą dystyngującą metodę dialektyczną, nawet wśród realistów, jest podkreślenie, jak bliski związek istnieje między prawdą a fałszem. To dlatego wielu - w mojej opinii najlepszych - filozofów akcentuje tę równowagę w swoich dociekaniach. To wyjaśnia, dlaczego większość filozofów uwielbia sprzeczki i cieranie się poglądów. Oczywistym przykładem jest Arystoteles w

aporetycznej metafizyce B, i Kant w antynomiach czystego rozumu, które dla samych siebie mają kontrargumenty w innych *Krytykach*.

Ten aspekt filozofii wskazuje na imperatyw rozpoznania i podkreślenia dialektycznego charakteru podejścia filozoficznego, szczególnie jeśli filozof współdziała w porozumieniu z ekspertem z innej dziedziny. Aby taki związek się powiódł, należy wziąć pod uwagę bliskie powiązanie pomiędzy prawdą i fałszem, koniunkcją, na punkcie której filozof jest szczególnie wrażliwy. Ta wrażliwość jest zresztą najważniejszą pierwiastkiem, jaki filozof rzeczywiście wnosi do do wiadzenia, a w szczególności jest przyczyną jego niechęci do zakończenia debaty albo prowadzenia jej w sposób mało niedojrzały. Sukces współpracy zależy oczywiście w równej mierze od prostego powiolenia się odkrywaniu prawdy przez nie-filozofa. W tym zawiera się wysiłek nad poszczególnymi metodami i procedurami badania, które przeszły przez krytyczne spojrzenie filozofa. Ponieważ filozofowie (w większości) kładą nacisk na prawdę, ten aspekt pracy nie powinien być dla nich problemem.

Po trzecie, istnieje tradycja filozoficzna. Ten punkt musi być mocno postawiony: nie ma możliwości, aby filozof odłożył tradycję na bok albo zaprzeczył znaczeniu takich postaci, jak Platon, Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Kartezjusz, Locke, Hume, Kant, Hegel, Frege, Wittgenstein i wielu innych. Ci myśliciele współtworzą kanon, który wrósł głęboko w serce filozofa. To roszczenie jest jasne - po prostu adnemu filozofowi nie będzie dana możliwość, by powiedzieć coś takiego: „Platon uważa, że X [jaki problem lub temat] jest dla filozofii centralny, ale my zdecydowaliśmy teraz, aby porzucić na zawsze Platona i wszelkie problemy związane z X. Platon powinien zostać wykreślony ze skryptów”. Chociaż filozofowie, których wymieniłem wcześniej - Platon, Kant i Wittgenstein - byli blisko powiedzenia czegoś takiego o swoich poprzednikach, nie postawili jednak sprawy w taki sposób. Postrzegali siebie jako spadkobierców, nie jako ojcobójców; spadkobiercy mogą rewidować tradycję rodziny, ale rewizja raczej umacnia tradycję niż likwiduje.

Oczywiście, filozofia nie jest historią filozofii. Filozof nie jest zobowiązany odnosić się do jakiejś konkretnej postaci, idei albo sporu tylko dlatego, że zajmował on ważne miejsce w przeszłej refleksji filozoficznej. Historyk filozofii, przeciwnie, musi przedzierać się przez systema-

tyczn , szczegółów wiedzy na temat pewnego wycinka przeszłej filozofii, który obrał sobie za specjalizację. Niemniej, wszyscy filozofowie muszą zrozumieć, jaka jest natura danego problemu i jego umocowanie w tradycji. Oszacowanie wkładu tradycji w dany problem może być idiosynkratyczne, czy to jest nieodpowiednie, albo wynikające ze złych informacji, chociaż lepiej, aby tak nie było. Nie zapominajmy jednak, że wielu filozofów przeszłości zyskało i utrzymało swój status za sprawą swoich umiejętności filozoficznych. Biorąc pod uwagę wszelki zysk, jaki przyniósł do tej pory rozwój komunikacji filozoficznej poprzez epoki a do nowoczesności, istnieje duże prawdopodobieństwo, że ją ta przewyższa zdolność naszą i naszych współczesnych.

Obserwacje te dostarczają psychologicznej i socjologicznej racjonalizacji dla znaczenia tradycji filozoficznej. Dobrze byłoby jednak mieć w zanadrzu argument, który byłby istotny dla przedsięwzięcia filozofii jako takiej. Znalazłem go u Arystotelesa, w jego koncepcji dialektyki. Według niej tym, co stwarza i definiuje problem filozoficzny jest konflikt wizji. To właśnie nie potrzeba rozwijania konfliktu pcha naprzód filozoficzny refleks. Bez sporów nie byłoby ani motywacji do dalszej pracy, ani jej sensu. Nie pojawiałyby się również wiele nowych kierunków, ku którym może zmierzać z powodzeniem dalsze badanie.

Takie właśnie metody filozoficznej wyjątkowo, jak i dlatego Arystoteles, podjął za pewnymi sugestiami Platona, stał się pierwszym historykiem filozofii. W jego przypadku praktyka ta była stosownie uboga do krótkiej historii, otworzyła jednak drogę następcom. Co ważne, metoda Arystotelesa zbudowała wczesną historię przedmiotu jako koncepcję aktywności filozoficznej jako takiej. Wierzę, że koncepcję tę przyjmują właśnie wszyscy kolejni filozofowie, i że konstytuuje ona fundament studiów filozoficznych.

Ta cecha filozofii musi być połączona z dwiema, które wymieniłem wcześniej. Powinno stać się jasne, że wszystkie one są istotnie powiązane. Obejmują one przekonanie o wartości sporu i dysputy i uwag dla specjalnej materii problemu filozoficznego. Możliwe, że najbardziej interesujący (bo autorefleksyjny) aspekt tego pomysłu leży w tym, że wymienione idee kładą podwaliny zarówno pod bliskość, jak i dystans

filozofii i innych dziedzin intelektu. Robi to w sposób, który odzwierciedla sam to samo filozofii.

4. Zaprezentowałem koncepcję natury i metody filozofii. Nikt zajmujący się filozofią nie znajdzie w niej nic obcego - odnoszę to zarówno do filozofów współczesnych, jak i tych, którzy ukształtowali długą historię przedmiotu. Przynosi to dwie konkluzje.

Po pierwsze, jako filozofowie powinniśmy podkreślać stałe elementy naszych działań: temat, metodę tradycji. Upieram się, abyśmy robili to na poszczególne sposoby, które starałem się zarysować. Jeden z tych elementów nie wyklucza efektywnej współpracy z nie-filozofami - ale współpraca ta musi respektować warunki wynikające z tożsamości filozofii. Po drugie, jako rozwinięcie punktu pierwszego, powinniśmy poszukiwać takich form współpracy i cieszyć się z niej. Z pewnością ci przysłuży się to zarówno szerokiemu wiatu poszukującym intelektualnej przygody, jak i naszym w szerszym zainteresowaniom. Tu powinniśmy zlekceważyć mesjanistyczne recepty Platona, Kanta i Wittgensteina.

Olimpiada Filozoficzna i Eseje. Może się zgadza się z tymi tendencyjnymi komentarzami na temat natury filozofii, albo nie. Pewnie nie! Ale muszą założyć, że oddziaływały one na Was przynajmniej w pewnym stopniu, aby zbudować na ich podstawie kilka twierdzeń dotyczących mojego drugiego tematu, którym jest forma i treść esejów przygotowywanych na Olimpiadę Filozoficzną.

5. Przyjrzyjmy się najpierw biogramowi regulaminowi. Jak można oczekiwać, jest on dość liberalny. Uczestnicy (uczniowie) muszą stawić się razem ze swoimi nauczycielami w wybranym miejscu wiatu, gdzie w ciągu dwóch-trzech dni piszą esej na temat wybrany przez siebie z kilku przygotowanych przez komisję. Eseje są sprawdzane i oceniane według ustalonych wcześniej zasad, a najlepsi uczestnicy otrzymują nagrody i wyróżnienia. Byłem kiedyś obecny na jednym z takich wydarzeń. Uznałem je za poruszające i pouczające, z pewnością było ono równie takim dla moich kolegów, dla uczestników i ich nauczycieli. Międzynarodowa Olimpiada Filozoficzna ma się bardzo dobrze.

Jest natomiast kilka kwestii regulaminowych, które wymagają dalszego komentarza. Po pierwsze, sposób, w jaki wybiera się tematy. Propozycje tematów są składane przez przewodniczących delegacji do

FISP, a Komisja Nadzorująca FISP dokonuje ostatecznego wyboru. Metod t wymy lono, aby zapewni zarówno nadzór delegacji krajów nad całym procesem, realne uczestnictwo osób zaangażowanych w konkurs, jak i niezależno wynikaj c z oddania ostatecznego wyboru w ręce instytucji zewnętrznej. Działa to bardzo dobrze. Niemniej, pozostaje kwestia otwarta, czy udział FISP ma si ogranicza jedynie do wyboru tematów z przygotowanej wcześniej listy. Może powinno si pozwoli przedstawicielom FISP zmienia nieco tematy przygotowane przez delegacje poszczególnych krajów, a nawet dodawa swoje tematy.

Bardzo ciekawe efekty daje prze ledzenie listy tematów z lat 1993-2004, zamieszczonej na stronie internetowej FISP pod adresem <http://www.fisp.org/OLYMP5.htm>, Ka dy z tematów jest cytatem ze znanej postaci z historii filozofii. W niewielu tylko przypadkach autor był (choć już martwy) na tyle współczesny, by można było w jakiś sposób zakwestionowa jego pozycję. Tylko dwa razy, raz na W grzech w 1999 roku i raz w Seulu w roku 2004, wśród tematów znalazło si pytanie bez cytatu. Wróć do tej sprawy później.

Po drugie, jest wymagane, aby uczniowie pisali esej w języku, który nie jest ich językiem ojczystym. Zasada ta jest bez zarzutu w swym powołaniu dla idei multikulturalizmu językowego. Jest również godna podziwu z tego względu, że zachęca studentów do płynnego posługiwania si językiem obcym. Uważam jednak, że w tym aspekcie Olimpiada powinna oderwać si od swoich pierwotnych założeń. Założyciele Olimpiady pochodzili z krajów, które ogólnie można by określić mianem wschodnioeuropejskich. Choćby byli dumni ze swojej kultury i języka, ka dy z nich rozumiał, po pierwsze, że język ich nie jest zbyt znany poza granicami kraju, i po drugie, że język ten nie jest rodzimym dla najwspanialszych osiągnięć filozofii. Z obu tych przyczyn najlepsi studenci filozofii musieli znać również inne języki europejskie. Oczywiście wyborem były języki angielski, francuski i niemiecki - języki Locke'a, Kartezjusza i Kanta.

Teraz sprawy mają si trochę inaczej. Od 2001 roku w Olimpiadzie uczestniczy o wiele więcej krajów; rozszerzenie to jest bardzo po dane i powinno iść dalej, celując w przyłączenie kolejnych. Mamy teraz w Olimpiadzie państwa, w których pierwszym językiem jest język ogólnie-

wiatowy, mający zarazem duże znaczenie w tradycji filozoficznej. Powinno się zatem postawić pytanie, czy traktujemy wszystkich uczestników jednakowo i czy takie jest zwykłe kryterium wobec uczestników i ich krajów jest teraz i na przyszłość najlepsze.

Po trzecie, do kryteriów oceny esejów należą: związek z tematem, sprawność filozoficzna w rozumieniu tematu, siła przekonująca argumentów, spójność i oryginalność. To dobra lista. Mój komentarz jest aprobacyjny, niemniej, chcę zasugerować, że kolejno prezentacji jest tu myląca. „Filozofia” jest pośród tych kryteriów wymieniona tylko raz, tylko w drugim punkcie. Jako profesjonalni filozofowie możemy wypełnić ten brak - oczywiście, wiemy, że eseje powinny być filozoficzne i dotyczyć filozofii, i wszystko w nich powinno być prześwietlone przez filozoficzną perspektywę sprawdzając, który oceni, co czyni podejście autora specyficznym filozoficznym. Ale kryteria te nie czynią tego domniemania tak jasnym, jak to by powinno.

6. Reguły są więc dobre, ale mogłyby być jeszcze lepsze; myślenie moje propozycje ich rewizji powinny zostać rozważone. Wróćmy zatem w końcu do bardziej teoretycznej pozycji, która wie się z pierwszą częścią mojego artykułu. Zostawiając z boku praktykę, regulamin i organizację Olimpiad, spójrzmy z idealnej perspektywy: jak powinny być skonstruowane te eseje, ze względu na swoją formę i zawartość? To temat, który pierwotnie zadała mi Luise Dreyer.

Argumentowałem wcześniej, że filozofia musi mieć wiadomo istnienia innych przedmiotów i studiów, mieszczących się w jej pobliżu. Ze względu na pewną bliskość tematu i (do pewnego stopnia) metody filozofii i innych przedmiotów, filozofowie potrzebują zarówno współpracownika, jak i utrzymywającego zdrowy dystans wobec przyległych kierunków studiów. Mój pierwotny wzgląd determinuje to, co mam do powiedzenia na temat po danych jako ci, które powinny znaleźć się w esejach filozoficznych pisanych przez 17-20-latków, obojętnie, czy na Olimpiadach, czy w innych, bardziej zwyczajnych celach, jak spełnienie oczekiwań nauczyciela lub profesora uniwersytetu. Znamy nam, jak myślenie, dobrze skonstruowane eseje studentów, pod wieloma względami dobre, nawet świetne, ale jednak niefilozoficzne. Student jest wyraźnie

ch tny i pilny, chcemy da mu lub jej dobr ocen - nie mo emy jednak tego zrobi , poniewa jego esej nie mie ci si w ramach filozofii.

Jaki wi c kroki powinni my podj , jako nauczyciele, i jako ustanawiaj cy regulamin, aby uchroni si przed takimi sytuacjami? Jednym ze sposobów, wedlug mnie pedagogicznie niedost pnym, jest ten, o którym staram si tu ci gle pisa - szczere, dosłowne i teoretyczne rozmawianie o naturze filozofii. Studenci musz uczy si poprzez przyklad i praktyk , nie przez teoretyczny opis. Trzy elementy, którymi poprzednio zdefiniowałem filozofi , to temat, metoda i tradycja. Tradycja i temat s w pewnym sensie łatwe do przybli enia. Mo emy pisa eseje z cytatami z Platona, Kartezjusz i Kanta; ich przedmiot b dzie z pewno ci filozoficzny. Oto kwestia z Kanta: „Czas nie jest czym , co istnieje samo w sobie. Czas jest wi c czysto subiektywnym warunkiem (ludzkiej) intuicji, a sam, oddzielony od podmiotu, jest niczym”. Mo emy równie wybra temat, który bezpo rednio ukierunkowuje uczniów na filozofi . Wymieniłem wcz niej dwa nieoparte na cytacie tematy z poprzednich Olimpiad. Jeden brzmiał: „Czy nauka potrzebuje filozofii?”. Mo na spokojnie przypuszcza , e odpowiedzi na to pytanie b d odnosi si bezpo rednio do filozofii.

Prowadzi nas to do trzeciego elementu, którym jest metoda. Zakładaj c, e temat jest wła ciwy, a odniesienia do tradycji filozoficznej satysfakcjonuj ce, wydaje mi si , e kwestia metody jest czynnikiem determinuj cym, czy odpowiedzi na zadane tematy i same tematy s adekwatne do celów stawianych przez Olimpiad Filozoficzn . Przede wszystkim, powinni my szuka w esejach zainteresowania rozwojem argumentów, który wykazywałby zło ono i dialektyczn natur prawdy filozoficznej. Mamy tu dwa zasadnicze punkty. Pierwszym jest argumentacja zamiast prostego przedstawienia tematu. Powinni my szuka jasnego post powania my lowego, przej cia od tego, co jest intuicyjnie oczywiste, na wy sze poziomy, tak, aby ostatnia cz rozumowania była tak zrozumiała, jak pierwsza. Po drugie, powinni my wymaga wra liwo ci na powi zania pomi dzy argumentami za i przeciw. Obie strony argumentacji powinny by zrównowa one od pocz tku analizy. Mo e si zdarzy , e równowaga ta zacznie si wytraca na rzecz jednej ze stron, w miar post pu argumentów. Oczywi cie, zgodnie z